ROK LI. Nro 18.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 24 Stycznia 1871. Wtorek. Dnia 12 (24) Stycznia 1871.

Dziś: Ś. Tymoteusza.	Czwart: ŚŚ. Polikarpa i Pauliny	Sobota: ŚŚ. Karola i Rajmunda.	Poniedz: Ś-tej Martyny P. M.
Jutro: Nawróc: Ś. Pawła Apos:	Piątek: Ś. Jana Chryzos: Złot:	Niedz: Śgo Franciszka Salez:	Wtorek: ŚŚ. Piotra N. i Marceli.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego" wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20; miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5. **Na prowincji i w Cesarstwie** wynosi rocznie Rs. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 2 kop. 24). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego": Plac Teatralny, Nr 473c, dom W. L. Zabłockiej.**

— W skutek przedstawienia JW. Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem i najpoddanniejszego wniosku rady kawalerskiej orderu Śgo Włodzimierza, Najjaśniejszy Pan Najłaskawiej mianować raczył w dniu 22 września 1870 roku, kawalerem tegoż orderu 4ej klassy, za 35-letnią nieskazitelną w urzędach klasowych służbę, starszego Dyrektora Banku Polskiego, Radcę Stanu Michała *Rostafińskiego.* (Dz. Warsz.)

— *d* — Nauka staje się dla każdego coraz niezbędniejszą, przychodzi jednak jeszcze zbyt drogo, by wszyscy mogli z niej czerpać wedle chęci i zdolności. Wykształcenie jest w skutek tego poniekąd monopolem klass bogatszych i jak każdy monopol wywiera szkodliwy wpływ na społeczeństwo.

Wychowanie bezpłatne, pozornie byłoby wyjściem z wszelkich trudności i niedogodności, lecz w dotychczasowym stanie społeczeństw nie byłoby ono także właściwem, tak, że obecnie istotna droga polega na możliwem ułatwieniu młodzieży nabywania nauki za pomocą środków pieniężnych dla zapłacenia wpisu, w nastręczeniu młodym ludziom lekcyj, korepetycyj, lub innych zajęć naukowych, a przynajmniej niezbyt sprzecznych z pracą około własnego kształcenia; dalej w książkach, i pomocach naukowych, wreszcie w ubraniu, żywności i innych potrzebach materjalnych, których zaspokojenie pozwala dopiero oddawać się z niejaką swobodą nauce.

Dla niesienia tych wszystkich pomocy istnieją w niektórych krajach stowarzyszenia rozporządzające znacznemi summami składanemi im przez społeczeństwo w miarę im bardziej rozumie ono, że podstawą jego trwałą i jedyną jest prawdziwa oświata.

W tej chwili powstaje podobne stowarzyszenie w Warszawie pod nazwą: „Warszawskie Stowarzyszenie pomocy dla kształcącej się młodzieży."

Celem tego stowarzyszenia ma być udzielanie wszelkiego rodzaju pomocy młodzieży, bez różnicy płci i wyznania, kształcącej się w tutejszych zakładach naukowych rządowych i prywatnych.

Inicjatywa stowarzyszenia należy się p. Maurycemu Orgelbrandowi.

Po zrobieniu przedwstępnych starań u właściwych władz, zajęli się wypracowaniem stosownego projektu ustawy, pp. Jenike, redaktor „Tygodn. Illustr."; Sikorski, red. „Gazety Polskiej" i Nagórny, dyrektor Banku Polskiego, przy pomocy professorów Uniwersytetu: Kowalewskiego, Papłońskiego i Przystańskiego, Dra Med. Natansona, redaktora „Gaz. Warsz." Keniga, rejenta Jasińskiego i projektodawcy p. Maurycego Orgelbranda.

Dziś właśnie grono to intelligencji sformułuje ostatecznie prejekt ustawy dla przesłania go do zatwierdzenia właściwej władzy.

O ile wiemy, proponowanem jest, aby członkiem Stowarzyszenia mógł być każdy bez różnicy płci i wyznania, z warunkiem płacenia składki rocznej w ilości 3 rs., lub złożenia jednorazowie rubli 150, za co pozyskiwanoby tytuł protektora Stowarzyszenia. Składki te pomnożone dobrowolnemi ofiarami, zapisami, dochodami z uczęszczających na ten cel odczytów, koncertów, widowisk, zebrań i t. p., stanowić będą źródła finansowe stowarzyszenia.

Pomoc udzielana ma polegać na opłaceniu wpisu w całości lub części, sprawianiu książek lub materjałów piśmiennych, na dostarczeniu zajęć płatnych gotówką lub za stół z mieszkaniem, na opiece w razie choroby, na sprawieniu ubrania, zakupieniu obiadów i t. p. Przyczem pieniądze nie będą dawane w żadnym razie do ręki uczącego się, ale wszystko załatwione za pośrednictwem opiekunów Stowarzyszenia, zaproszonych z pośród jego członków.

Do zarządzenia sprawami Stowarzyszenia ogólne zebranie członków ma wybierać z pośród siebie do zarządu 15 członków i tyluż zastępców, a ci z pomiędzy siebie wybierać będą z kolei prezesa, vice-prezesa, sekretarza i kassjera. Zaszczytne te obowiązki pełnione będą bezpłatnie.

W razie nagromadzenia się zajęć, sekretarz i kasjer mogą używać płatnych pomocników z pośród właśnie młodych ludzi, potrzebujących pomocy dla dokończenia nauk. Tym sposobem Stowarzyszenie nie wyda najmniejszej summy na cele poboczne.

Nie przytaczamy innych szczegółów o Stowarzyszeniu, mniej one są już bowiem ważne i mogą jeszcze uledz niejakim zmianom.

Spodziewamy się, że społeczeństwo nasze powita jak należy nową instytucję, że mu da potrzebne środki, i że znajdzie się dość ludzi dobrej i rozumnej woli, chętnych do przyjęcia i pełnienia obowiązków Stowarzyszenia, celem bowiem tej instytucji dobroczynnej jest najszlachetniejsza z jałmużn — jałmużna nauki i pracy dla młodego pokolenia.

═ Wczoraj w sali Towarzystwa Dobroczynności odbył się odczyt p. J. M. Kamińskiego: „O sposobach uczenia czytania i pisania." Przedmiot do odczytu wy-

brany jest niezmiernie ważny, zbliska bowiem dotyczy sprawy oświaty, lecz zato niewdzięczny jest dla samego prelegenta, z pozoru suchy i nudny, dlatego też i dla słuchacza nieponętny. Przekonaliśmy się o tem, bo nie wielka sala ledwie w połowie była zapełnioną.

P. Kamiński we wstępie swego odczytu skreślił ogólny rys ulepszeń w obranej przez się materji wprowadzonych, z kolei mówił o metodach dotąd u nas używanych, wskazał ich wady i niedogodności i w czem mianowicie ta wadliwość ich leżała, oraz prace na tem polu przez Trentowskiego i Estkowskiego dokonane. W końcu prelegent przystąpił do właściwego przedmiotu swego odczytu, to jest do metody nauki czytania i pisania księdza Bujakowskiego. Tę prelegent słuchaczom szczegółowo wyłożył, przykładami objaśnił, i przeszedłszy cały kurs nauki, dającej się zawrzeć w dwudziestu czterech lekcjach, wykazał co stanowi jej istotną wyższość i praktyczność. Największy szkopuł dla uczących się czytać, jest zrozumienie definicji spółgłosek, ten szkopuł metoda przez p. Kamińskiego zalecana omija i dojście do rezultatu ułatwia.

Wykład p. Kamińskiego zalecał się jasnością i przystępnością tak, że każdy ze słuchaczów dokładne o przedmiocie mógł powziąść wyobrażenie i łatwo je własną niewielką pracą uzupełnić będzie w możności.

= W dalszym ciągu prelekcji mianych w Stowarzyszeniu subjektów handlowych, w sobotę d. 21 b. m. wypowiedział p. Stanisław Sunderland Mag. Pr. i Ad: rzecz o przymusie osobistym w materji handlowej. Ważność i odpowiedniość dla słuchaczy przedmiotu, zapełniła całe audytorium.

Prelegent przebiegłszy przyczyny powstania przymusu, zdefinjowawszy najważniejszy z czynników handlu to jest kredyt, przedstawił jasno nieocenione usługi jakie on przynosi i warunki przy których istnieć może. Pewność, zachowania tych warunków wytwarza właśnie przymus,— który według prelegenta jest tylko najsurowszym ze środków egzekucji, mającym na celu zmuszenie dłużnika do zaspokojenia swych zobowiązań.

Prelegent przedstawił następnie historycznie jak różnie, a względnie do pojęć Indjan, Chińczyków, Hebrajczyków, Egipcjan, Greków przymus osobisty był uważany, zatrzymując się dłużej nad historją tej instytucji w Rzymie. Audytorjum ze zgrozą słuchało o tych prawach, jakie w starożytności wierzycielom niemal na duszy i ciele swego dłużnika służyło; odetchnęło swobodniej przy zacytowaniu ustępu z Koranu: „Jeżeli wasz dłużnik ma trudność w zapłaceniu wam, dajcie mu pokój, lub darujcie mu dług.“ Sąsiad mój tak się tem zainteresował, iż zapytał mnie w jakim to kraju tak liberalne zasady głoszą i któż to był ten pan Koran? Na odpowiedź moją, iż to jedna ze znakomitszych firm w Damaszku, zrobił uwagę, iż przy podobnych zasadach czeka tego pana niechybne bankructwo.

Historję w Rzymie przeszedł obszerniej nieco, jakoteż i we Francji, doprowadziwszy do ostatnich rezultatów, to jest do zniesienia domu dłużników w r. 1867.

Następnie p. Sunderland rozwinął przepisy obowiązujące u nas w tej materji od czasu kodyfikacji, wskazał niektóre kontrowersje w kodeksach i zacytował nadzwyczaj pracowicie obrobione a ciekawe dane statystyczne, czerpane z ksiąg aresztu dłużników na Lesznie; z czego się przekonywamy, że u nas przymus dość szczęśliwie funkcjonuje, będąc w ręku wierzycieli powiększej części tylko środkiem zastraszającym, a prawie zawsze skutecznym. Przedstawił wreszcie szanowny prelegent dobrze ugrupowane zarzuty pro i contra przymusowi, i o ile z prawdziwie szlachetnym zapałem powstawał przeciw ścieśnieniu wolności osobistej, to z drugiej strony ze względów ekonomicznych musiał i nie jedno za jego utrzymaniem przytoczyć, szczególniej u nas był za utrzymaniem go do pewnego czasu, a mianowicie, aż gdy obecna dążność do oświaty kupców naszych, rzeczywistych rezultatów nie wyda. W ogóle co do osobistego swego poglądu, wybrał on drogę pośrednią, to jest że w zasadzie przymus osobisty istnieć nie powinien, z wyjątkiem dla bankrutów podstępnych, którzy surowości karnej oddani być winni, a także i tych, którzy z nieporządnego prowadzenia ksiąg, lub z prowadzenia życia nad skalę popadli w bankructwo.

Prelegent w ciągu godziny zdołał przedstawić jasno i dokładnie słuchaczom rzecz będącą przedmiotem w ostatnich czasach żywych dyskussji w izbach i publicystyce. Zarzucićby tylko można p. Sunderland nieprzeprowadzenie „przymusu“ historycznie u nas przed kodyfikacją, coby dla słuchaczy nie bez interessu było. W części mogą go tu może tłómaczyć szczupłe ramy odczytu ze względu na czas.

= P. Stanisław Wardzyński, znany z wystąpień na tutejszej scenie, powróciwszy z Krakowa, wyruszył w nową podróż artystyczną do gubernji lubelskiej towarzyszem podróży i pracy młodego artysty, jes pan Zdzisław Skibowski, pjanista laureat Konserwatorjum lipskiego.

= Do jednego z tutejszych bardziej wziętych lekarzy przybyła po poradę młoda osoba z okolic Warszawy. Ponieważ nie była to już pierwsza wizyta, pacjentka okazała lekarzowi ostatnią zapisaną dla niej receptę. Przeczytawszy owę receptę i zbadawszy słabą, doktór zapisał lekarstwo. Chora wyszła z pokoju ściskając rękę doktora i wsuwając mu odwiecznym zwyczajem papierek rublowy. Pacjentka od doktora udała się do apteki, zostawiając w niej receptę z prośbą jak najrychlejszego przygotowania lekarstwa, poczem poszła na miasto do jakiegoś bławatnego sklepu kupić różnych drobiazgów; którąż bowiem z pań przyjeżdżających do Warszawy obejdzie się bez tak zwanych sprawunków. Napróżno jednak nasza pacjentka szukała kartki ze spisem owych sprawunków znalazła tylko w kieszeni rubla zawiniętego w papier i świeżą receptę. Widocznie zaszła jakaś pomyłka. Jakoż pokazało się, że doktór zamiast rubla dostał starą receptę, aptekarz spis sprawunków, rubel zaś został w kieszeni. Zdarzenie to samo w sobie nic zresztą nieznaczące, pozwala nam zwrócić uwagę na ogólnie przyjęty a tak niewłaściwy sposób płacenia lekarzowi wynagrodzenia. W tem tajemniczem wsuwaniu rubli w rękę, niby jakiegoś przekupstwa, jest coś ubliżającego, a młodzi lekarze najlepiej to wiedzą i każdy z nich zanim się przyzwyczai, nieraz się przytem rumieni..

Jeżeli nauczycielowi, budowniczemu, inżynierowi, muzykowi, malarzowi i t. d., płacimy za ich usługi jawnie i bez żadnych form różnych niż przy płaceniu w ogóle wynagradzań, dlaczego robimy wyjątek względem lekarzy? Odpowiecie: poświęcenia lekarza nie można płacić tak jak innych usług w społeczeństwie. Alež jeśli poświęcenia nie okupią pieniądze,

to jakim sposobem okupi je wsunięty tajemniczo w rękę papierek. Co tu stanowi istotne wynagrodzenie, rubel czy tajemniczość? Za pracę, naukę, fatygę i t. p. wynagradza pieniądz, za poświęcenie można znaleść wynagrodzenie, chyba tylko w sobie samym i we wdzięczności innych, jeśli wdzięcznymi być potrafią.

= W ostatnich czasach liczba towarzystw ubezpieczeń czynnych w granicach Królestwa Polskiego wzrosła znakomicie tak, że obecnie oprócz 2 tutejszych i kilku petersburgskich towarzystw istnieją tu agencje 30 stowarzyszeń zagranicznych a mianowicie: 14 angielskich, 6 austrjackich, 5 niemieckich, 1 holenderskie, 2 węgierskie, 2 szwajcarskie. Obecnie polecono powyższym towarzystwom uzyskać stosowne upoważnienie na prowadzenie interessów ubezpieczeń w Królestwie, z zastrzeżeniem że do czasu pozyskania owego upoważnienia nie wolno jest im przyjmować nowych ubezpieczeń ani przedłużać na dalszy przeciąg czasu dawniej zaciągniętych zobowiązań. Termin na uzyskanie upoważnienia wyznaczono 6 miesięczny. Poczem towarzystwa nieposiadające pozwolenia nie będą mogły mieć w Królestwie swoich agencji. Dotychczas dwa tylko towarzystwa zagraniczne miały upoważnienie to jest angielskie „Imperial fire insurance company“ i tryesteńskie „Azienda assicuratrice“.

= Gazeta Kielecka donosi, że w powiecie stopnickim w osadzie Szydłów, kościół parafialny, z pozwolenia władzy przy staraniu miejscowego dozoru z duchowieństwa i wójta gminy złożonego i przy współudziale chętnych tak parafian jak i okolicznych mieszkańców, z dobrowolnych składek został zupełnie odrestaurowany w lecie roku zeszłego. (Gaz: Kiel:)

= Zgromadzenie pp. Felczerów obradować będzie o swoich sprawach w dniu 24 b. m., o godzinie 4tej po południu w sali Magistratu.

= Mówią, że w skutek nalegań zarządu K. Ż. Warszawsko-Terespolskiej, uwzględniając dogodność publiczności—zarząd m. Warszawy wykonał asfaltowe chodniki od mostu kratowego na Wiśle przez całą Pragę, aż do zwrótnej ulicy prowadzącej do Foksalu War.-Ter. Kolei Żel. Szkoda, że zarząd tej kolei, nie poszedł za przykładem zarządu miejskiego i niedoprowadził chodników asfaltowych do Foksalu.

= Bal w Dolinie Szwajcarskiej na korzyść Ochron, pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, odłożony stanowczo, na dzień 9 lutego r. b.— Omnibusy będą do rozporządzenia dla wracających z balu, za skromną opłatą.

= Po silnej mgle, jaka panowała w nocy, dziś rano wszystkie drzewa pokrywa szadź.

= O ile nam wiadomo, pani Modrzejewska wystąpi nie jutro ale w sobotę.

— W sobotę, w cyrkule Sobornym, Piotr Kowalski, terminator malarski, pokłuciwszy się z Tomaszem Hermanowiczem, terminatorem ślusarskim, rozciął mu nieszkodliwie brew nad prawem okiem. Hermanowicz odesłany do szpitala Ś-go Ducha, a Kowalski aresztowany.

— W tymże cyrkule, Juljan Kochanowski pisarz, przechodząc przez ulicę Krakowskie-Przedmieście, upadł i wywichnął sobie prawą rękę. Pozostaje na karacji w swoim mieszkaniu.

— W cyrkule Zamkowym, Marjanna Wiardo, służąca, przechodząc ulicą Grodzką, upadła i złamała sobie nogę lewą.—Po udzieleniu pomocy lekarskiej, odesłano ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W dniu onegdajszym, starozakonny Szmul Kronegold, właściciel domu Nr 252 na Pradze, przybywszy do mieszkania swego kuzyna pod Nr 956, zmarł nagle. (Gaz. Pol.)

Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Adjutant książe *Radziwiłł*, ze Skierniewic; Rzeczywisty Radca Stanu *Fribes*, z Suwałk.

Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Hlebow*, do Częstochowa; Jenerał-Major *Moller*, do Turowa.

✝ Ś. p. Jan **Golanowski**, Radca Dworu, b. Kommissarz Ekonomiczny b. Kommissji Skarbu, Kawaler Orderów, Członek Konfraternji Literackiej, emeryt, w dniu 22-m Stycznia r. b. przeżywszy lat 71, przeniósł się do wieczności. Pozostała żona wraz z dziećmi, zięciami z wnukami, zaprasza Krewnych, Kolegów i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok w d. 25 b. m. t. j. we Środę, o godz: 2ej z południa, z kościoła Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski —494—

✝ Ś. p. Marcelli **Łuba**, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 23 stycznia po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie, przeżywszy lat 52. Nabożeństwo żałobne odbędzie się jutro, t. j 25 b. m. o godzinie 11 z rana, w kościele Ś go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, a następnie wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła o godzinie 4 po południu w tymże dniu na cmentarz powązkowski, na które pozostała żona wraz z dziećmi, Krewnych Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —497—

✝ Dnia 17 b. m., zmarł w Aleksccie obywatel powiatu Wiłkomierskiego, ś. p. Bolesław **Wieliczko**, przeżywszy lat 48. Nad stratą jego boleją ci wszyscy, którym znaną była zacność jego dążności i zasługi dla społeczeństwa.

=„Głos“ pisze; Potrzeba prochu wzmogła się bardzo w Rosji w porównaniu z dawnemi czasami, pod czas, gdy produkcyjność naszych trzech rządowych fabryk prochu, zwiększyła się bardzo nieznacznie. Fabryki prywatne dostarczają proch tańszy, niż fabryki rządowe. Prywatna produkcja prochu istniała w Rosji od czasów Piotra Wielkiego od roku 1828 i przez cały ten czas nie dawał się nam nigdy czuć brak prochu. Nawet w ciężkim okresie walki z Napoleonem I w latach 1812, 1813 i 1814, produkcyjność nasza czyniła tak dalece zadosyć naszym potrzebom, że byliśmy w stanie udzielania części zapasów prochu dla zaopatrywania takowym armji pruskiej. Obecnie rząd dodaje do liczby innych reform i innowacji, nowy środek, zamierza bowiem zezwolić na produkcję prywatną i na wolną sprzedaż prochu w Rosji. (Dz. W.)

— Czytamy w „Kijewlaninie,“ że komitet do urządzenia zjazdu rossyjskich naturalistów w Kijowie prosił radę Uniwersytetu Ś go Włodzimierza, aby starała się u ministra dóbr państwa o urządzeniu w Kijowie wystawy gospodarstwa wiejskiego, w drugiej połowie sierpnia 1871 roku.

— „Głos“ podaje, że na gospodarcze potrzeby departamentu pocztowego i pocztamtu petersburskiego wyznaczono na r. 1871 275,000 r. a mianowicie: a) na przewożenie poczt 127,000 rs. b) na lokale pocztowe 49,700 rs. c) na materjały do opakowywania posyłek 28,000 rs.; d) na materjały kancelarji, roboty litograficzne i drukowe narzędzia, i inne pomocnicze przedmioty do robienia pocztowych planów i kart 25,000 r.; e) na najęcie ludzi do roznoszenia gazet 15,000 rs.; f) na bilety i blankiety ekspedycji gazet 11,000 rs.; g) na stemple pocztowe 6,000 rs.; h) na utrzymanie przy domach służby najętej i na oświetlenie 5,800 rs.; i)

ną pomieszczenie letnich pocztowych biur w okolicy stolicy 4,400 rs.

— Kwestje poruszone na zjeździe przedstawicieli kolei żelaznych w roku zeszł., doprowadziły, jak donoszą „Pet. Wiad.“ do wypracowania projektu prawa o eksploatacji kolei żelaznych. Projekt już wylitografowany w ministerjum komunikacji, ma być rozesłany do opinji wszystkim zarządom kolei żelaznych, poczem owe opinje rozważy osobna kommissja i zaprowadzi w projekcie zmiany za słuszne uznane. Wtedy dopiero projekt pójdzie na zatwierdzenie drogą prawem przepisaną.

— „Now. Wremia“ donosi, że główny zarząd artyleryjski wysłał temi dniami do Ameryki kapitana Ordyńca, dla odebrania zamówionych tam 20,000 rewolwerów.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wojska posiłkowe niemieckie, których zjawienie się na wschodzie **Francji** taki nagły przewrót w kolejach wojny sprawiło, muszą być bardzo znaczne, skoro je widzimy wstępnym bojem atakujące już całą linję Vignon i Savony, którą z wielką tylko powolnością zdobywał za pierwszym razem Werder w październiku r. z. Dnia 21-go b. m. według depeszy francuzkiej napadli Prusacy na wojska Garibaldego, które od źródeł Armençon z pod Semur i z okolic Langres zciągnięte zostały do Dijon jeszcze w d. 18-m b. m; w tym dniu przynajmniej miał w tem mieście główną kwaterę swą Garibaldi. W okolicach zatem miasta raz już zdobytego przez Prusaków zaszła walka z oddziałami wolnych strzelców Garibaldego, których zadaniem było odsunięcie się jak największe na południo-wschód tak, aby wrazie niebezpieczeństwa zachować zupełną nie tylko strategiczną ale i taktyczną wspólność z wojskami Bourbakiego i trzymając się południowego kierunku dokonać wspólnie odwrotu na Lyon. Bitwa d. 21-go b. m. nie była jeszcze stanowczo rozstrzygniętą; uporczywość jej i krwawość przebija się w pojedynczych wyrażeniach depeszy z Bordeaux i z wyrażeń tych możnaby wyprowadzić, że obaj synowie Garibaldego ze swemi korpusami niespodziewanie zaskoczeni zostali.

Telegram dzisiejszy donosi o bezskuteczności ataku ponowionego w dniu następnym. Cofnięcie się jednak Prusaków w tym dniu nie należy uważać za ostateczny rezultat walki około Dijon. Od rezultatu tego bardzo wiele zależy. Jeżeli Pomerańczycy zdobędą ostatecznie Dijon i odeprą garybaldczyków na zachód, np. ku Viteau-Pouilly, los tych ostatnich będzie mocno zagrożonym, przyczem zajęcie dwóch ważnych punktów Dôle i Dijon utrudni niezmiernie odwrót Bourbakiego.

Jenerał ten przy wielkich trudnościach komunikacyjnych nie mógł się nawet jeszcze znajdować 21-go w wieczór w Salins 4 mile na południo-wschód od Dôle, które wbrew wszelkim wyrachowaniem zostawało już wtedy w ręku pruskiem. Wypadki na teatrze wschodnim po przyjęciu przez Prusaków postawy zaczepnej zaczynają się rozwijać z niesłychaną szybkością. Jeżeli Bourbaki 22-go nie był jeszcze w Salins a tego dnia Prusacy zajęli Dijon i posunęli się do Chalons, to odwrót armji francuzkiej nie obejdzie się bez wielkiej klęski która może nie sprowadzi rozbicia, ale znacznie osłabi wojsko i uczyni je niezdolnem do działania skutecznego pod murami Lyonu, w chwili gdy Niemcy przystępować będą do oblężenia tego miasta.

Postawiliśmy domysł, że Bourbaki cofa się na Salins, nie sądzimy bowiem, aby mógł myśleć jeszcze o utrzymaniu się w Besançon, gdzie wojska niemieckie sparaliżowałyby zupełnie jego działalność i uczyniły go nieużytecznym dla Francji. Powtórzyłyby się tu znowu dzieje Metz przy większej może tylko zacności osobistej wodza. Odwrót na Besançon zagroziłby Bourbakiemu zupełnem otoczeniem przez wojska Werdera i Franseckyego i wczesne zajęcie Dôle przez prusaków służyć może za wskazówkę gotowości ich do wykonania planu, któryby odrazu powalił cały wschód środkowej Francji do stóp niemieckich.

Po tylu niepowodzeniach nienależałoby może zatruwać myśli, wytykaniem wąd i błędów jakich się dopuścili jenerałowie francuzcy, ale jeśli wyraz „nieudolność“ przez pewne uszanowanie tylko nie nasunął się pod pióro przy wzmiance o usiłowaniach zaczepnych nad Lisaine, dziś gdy chodzi już nie o wstępne działania do których potrzeba specjalnej wiedzy, ale o własną obronę w postawie odpornej, do której wystarcza zmysł zachowawczy i rozsądek, niepodobna jest ukryć przekonania, że odwrót wszystkich trzech korpusów francuzkich wysuniętych na południe Wogezów dokonywa się bez planu, bez naczelnego kierunku, bez jednej wspólnej myśli przewodniej.

Gdyby jenerałowie francuzcy i Garibaldi, posiadali więcej przezorności, lepiej zgadzali się z sobą i w dokładniejszym zostawali związku, byliby zajęli Dôle znacznemi siłami i nie wydawali go za wrzuceniem kilkunastu może granatów. Dôle byłoby naturalnym punktem koncentracji wszystkich korpusów, położone bowiem w środku sceny bojowej najdogodniej, najprędzej przyjęłoby do siebie samopas cofające się kolumny.

Francja dotychczas nie może się doczekać człowieka któryby miał, że tak powiemy, wojnę w swych żyłach i poprowadził ją jeśli nie z ostatecznym tryumfem to przynajmniej z zupełnym jak najdoskonalszem wyzyskaniem ludzi, rzeczy i stosunków.

Korespondencje paryzkie do „Independance“ wyjaśniają genezę wycieczki d. 19 b. m. Nastąpiła ona na skutek żądania generalicji i rządu, popartego przez ludność, która na dwa dni przed wypadkiem zamierzała zebrać olbrzymią petycję, z dopomnieniem się o większą energję w działaniach wojennych. Wycieczki dokonano o ile się zdaje jeszcze w nadziei współdziałania ze strony Chanzego. Nazajutrz już jej nieponowiono, otrzymawszy bowiem wiadomość o klęsce nad Sartą nie chciano już nadaremnie krwi rozlewać. Według raportów francuzkich bój wrzał na całej linji południowo-zachodniej od Ravin du Montretout; Francuzi walczyli w 100,000. Doniesienia niemieckie mówią tylko o 40 bataljonach.

Z początku szczęście było za Francuzami którzy zajęli wiele pozycji pruskich. Ale gdy prusacy rozwinęli silne rezerwy i liczną artylerję o godzinie 3-ej lewe skrzydło zaczęło się chwiać. Nadaremnie usiłowano potem przejść do działań zaczepnych straszliwy ogień dział pruskich obracał w niwecz wszelkie wysilenia. W końcu trzeba było zejść zupełnie ze zdobytych pozycyj. Bitwa była bardzo krwawa. Trochu żądał zawieszenia broni lecz że uczynił to tylko ustnie, prusacy odmówili udzielając tylko forpocztom swym pozwolenie, aby były pomocnemi przy zbieraniu ciał. Tak przynajmniej donoszą urzędownie z Wersalu.

„Monitor“ pruski ogłosił odpowiedź hrabiego Bismarcka na notę członków Ciała dyplomatycznego przebywających w Paryżu, którzy domagali się upoważnienia dla siebie i dla swoich ziomków,do opuszczenia stolicy obleganej i bombardowanej. KanclerzZwiązkowy przypomina dawniejsze swoje noty z 26 wrześ. i 4 listop. r. z. w których ostrzegał dyplomatów i cudzoziemców o niebezpieczeństwach na jakie się narażą pozostając w Paryżu. W obecnej chwili odmawia on kategorycznie żądanego upoważnienia. Ponieważ zagraniczni ministrowie przyłączyli się do rządu narodowej obrony w protestacji przeciwko bombardowaniu stolicy bez poprzedniego ostrzeżenia mieszkańców, pan Bismarck utrzymuje, że bombardowanie, oddawna przewidywane, nie mogło paryżan niespodziewanie zaskoczyć i że ze względu na naturę fortyfikacji, niepodobna uniknąć, aby pociski nie padały na publiczne gmachy, choćby nawet na szpitale. Dla cudzoziemców zaś, jedyną perspektywą wyjścia z Paryża jest poddanie się tego miasta.

Telegram z Londynu podaje wiadomość mającą bez zaprzeczenia pewną doniosłość polityczną w obecnych warunkach. Admiralicja angielska zadecydowała, że francuzka lina telegraficzna podmorska zaaresztowana w ostatnich czasach w skutek reklamacji pruskich, ma być bezwarunkowo oddaną do użytku.

Drogą telegraficzną otrzymujemy szkic mowy mianej przez p. Bray pierwszego ministra **bawarskiego** na poparcie traktatów uświęcających wejście Bawarji do nowego Związku niemieckiego. Jakkolwiek ciemnem jest i niezrozumiałem streszczenie tej mowy przez telegraf podane, można w niem przecież dojść głównego argumentu za pomocą którego minister bawarski stara się zjednać dla traktatów nieprzychylne frakcje Izby bawarskiej.

P. Bray dowodzi, mianowicie, że wejście Bawarji do nowego Związku jest jedynym sposobem urzeczywistnienia idei „wielkich Niemiec“, czyli wyrażniej mówiąc, zjednoczenia wszystkich ludności niemieckich, nie wyjmując tych, które do Austrji należą. Bawarski mąż stanu widzi w depeszach zamienionych niedawno między Berlinem i Wiedniem pomyślną wróżbę wypełnienia tego programu, któremu Bawarja odmową swoją stanie na przeszkodzie, siejąc ziarno nowych niezgód między Prusami i Anglją. Wiadomo, że opozycja stronnictwa patrjotycznego bawarskiego, ma powiększej części źródło w sympatjach jego dla Austrji i w niechęci dla Związku niemieckiego w którymby Austrja nie brała udziału. Pytanie tylko czy argumentacja P. Bray, przekona prawicę Izby monarchijskiej.

Bądź co bądź należy zaznaczyć tę ciekawą okoliczność, że w chwili kiedy minister bawarski żywi nadzieję iż zbliżenie między Austrją i Prusami niewątpliwie nastąpi, w Austrji wychodzą na jaw protestacje przeciwko tej ostatniej ewentualności. Donoszą z Pesztu, że jeden z członków Izby deputowanych wystosował do rządu interpelację, w kwestji „zbliżenia austrjacko-pruskiego“ wykazując niebezpieczeństwa mogące stąd wyniknąć dla monarchij austrjacko-węgierskiej.

Spór **luksemburski** został o ile się zdaje zupełnie załatwiony. Rząd wielkiego księztwa odpowiedział na ostatnią notę hrabiego Bismarcka w sposób zadowalający. Rząd uważa obecność w Luksemburgu ajenta akredytowanego przez Niemcy za najlepszy środek uniknienia nieporozumień i zobowiązuje się do zarządzenia ścisłego śledztwa co do faktów przytoczonych przez kanclerza Związkowego.

W poglądach prasy na południo-wschodzie Europy, wywołanych kwestją morza Czarnego, prześledzić można jeden wspólny rys charakterystyczny, szczególniej na uwagę zasługujący. Tak w samej **Turcji** jak i w państwach pozostających pod zwierzchnią władzą Sułtana, przy rozważaniu sprawy wschodniej, wychodzi na jaw dążenie, wyswobodzenia się od opieki z zewnątrz pochodzącej. Dzienniki tureckie z zupełną ufnością wyliczają środki obrony, któremi Porta rozporządza, i które ją stawiają w możności uchylania się od wszelkich sztucznych rękojmi.

Pewien serbski organ, pomawiany o bliskie stosunki z kierownikiem zagranicznej polityki Serbji, panem Jovanem Riztic, zamieścił w tych dniach artykuł o stosunku mocarstw europejskich do Turcji. Treść tego artykułu jest mniej więcej taka: my ludy wschodu chcemy i możemy sami rozwiązać kwestję wschodnią. Wschód niech będzie wschodnim ludom pozostawiony, a Europa niech się z założonemi rękami przypatruje jego odrodzeniu.

Rząd **serbski** wysłał do Londynu naczelnika sekcji z ministerjum finansów. Osobistość ta ma w charakterze półurzędowym reprezentować Serbję na konferencjach. (Ind. belge, Nord. Allg. Ztg.)

Wiadomości Telegraficzne.

Paryż 17 go przez Bruksellę.—Nacisk na Trochu, aby przedsięwziął większą wycieczkę (dokonaną następnie 19 b. m.) staje się coraz silniejszym. Trochu pomimo wszelkich krzyków postanowił wytrwać w swym planie. W łonie rządu najwięcej na energiczne działanie nalega Picard. Wskazywano nawet triumwirat z jenerałów: Vinoy, Grebault i Clement Thomas do kierowania sprawami wojskowemi. Trochu oświadczył że gotów jest, jako prosty jenerał dywizji powrócić w szeregi wojska, i jeżeli koledzy jego w rządzie i armji wezmą na swą odpowiedzialność wykonanie planów ułożonych dla wodzów wojsk prowincjonalnych.Nikt odpowiedzialności takiej na siebie przyjąć nie chciał i rzeczy utrzymały się w dotychczasowym stanie. Zbierana jest tylko olbrzymia petycja, dopominająca się wycieczki na wielką skalę. Kościół S-go Sulpicjusza zamknięty został dla wiernych, z powodu zagrożenia przez strzały pruskie, które go już w części zniszczyły.

Bruksella 22-go.— Paryzka „Correspondence Havas“ z d. 20 b. m. pisze: Paryż nieda się zachwiać w stoickiem postanowieniu obrony. Jeżeli wstrzymano walkę d. 19 b. m. i nie prowadzono jej w dniu następnym, to tylko dlatego, że sztab nie chciał nadaremnie rozlewać krwi, wiedząc już, że Chanzy pobity nad Sartą nie mógłby udzielić niezbędnego poparcia najpomyślniejszym nawet działaniom załogi paryzkiej.

Bruksella 21-go.—„Echo du Parlement“ pisze, że klęska Faidherba spowodowana głównie złą postawą uruchomionej gwardji narodowej. Oddział 15,000 tej gwardji w popłochu uciekł do Chateaux-Cambresis 45 kilometrów od placu boju. Ludność z pod Valenciennes chroni się do Belgji.

Bruksella 21-go.— „Etoile Belge“ donosi że armja cofa się na Douai, Arras i Lille. O dywizji Paulze d'Jvoy żadnej wiadomości.

Bruksella 21-go wieczorem.— „Etoile belge" zawiera korrespondencję z Cambrai d. 20 b. m. tej treści: Armja Faidherba doznała strasznej klęski po której trudno jej będzie przyjść do siebie. Faidherbe podaje siły niemieckie na 100,000 ludzi. Wejście rozbitków do Cambrai dawało przerażający widok. Wielu żołnierzy maszerowało bez obuwia w lichej odzieży. Resztki pozostały tylko armji północnej.

Lille 21-go.— Dzienniki tutejsze przemawiają za pokojem i widzą dogodną do zawarcia jego sposobność w konferencjach londyńskich.

Bruksella 22-go. „Constitutionel" donosi, że pod Bordeaux koncentrują się wojska.

Bruksella 22-go, „Courrier de Marseille" z 18 b. m., podaje odpowiedź jenerała Aurelles de Palladine na propozycję Gambetty. Jenerał żąda przedewszystkiem, aby mu wskazano dowództwo które ma objąć.

Arlon 22-go. Bombardowanie Longwy trwało bez przerwy przez cały dzień wczorajszy, przez noc i znaczną część dnia dzisiejszego.

Bruksella 22-go. Daportal zarządzający w Tuluzie został usunięty i zastąpiony przez Lefranca, który natychmiast po objęciu urzędu przemawiać zaczął za zwołaniem zgromadzenia ustawodawczego. Pinarda byłego ministra napoleońskiego wypuszczono na wolność z zaleceniem aby się nie pokazywał we Francji.

Londyn 22-go. Słychać z dobrego źródła, że na pierwszem posiedzeniu konferencji, reprezentanci Rossji, Niemiec, Austrji i Włoch we wskazanym tu porządku podali do protokółu gorące życzenie utrzymania pokoju na Wschodzie.

Lille 22 go.— Donoszą tu, że Cambrai wezwane zostało do poddania się. Miastu dano czas do godziny 3 ej po południu.

Lille 21-go (z Independance) Jenerał Dubessol otrzymał pod St-Quentin niebezpieczną ranę. Jazda pruska obsadziła całą drogę żelazną z Busigny do Cambrai.

Lille 21-go.— Gambetta przybył dziś o 2-ej i z pałacu prefektury miał przemowę do ludu, w której przyrzeka opór do ostatka i ostrzega o zabiegach pewnej klassy ludzi, których częściowe klęski skłaniają do żądania pokoju za jakąbądź cenę. Protestuje Gambetta przeciwko oskarżeniom jakoby dążył do dyktatury i oświadcza, że spełni swój obowiązek i za jednością Francji i powodzeniem rewolucji występować będzie.

Lille 22-go. — Gambetta przyjmował liczne deputacje i wyraził im opinję swą, że lud francuzki nie zgodzi się nigdy na rozczłonkowanie kraju.

Lille 21-go.— Większa część armji Faidherba powraca do Lille. Korpus 23 znajduje się w stanie opłakanym, 22 gi cofnął się w lepszym porządku.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 24 Stycznia godz. 10 m. 40 rano.

Wersal 22-go.—(Wiadomość urzędowa). Ostrzeliwanie fortu St Denis, pod Paryżem, odniosło dobre rezultaty, w forcie tym w d. 22 ogień nieprzyjacielski prawie zupełnie ucichł. W St Denis równie jak w Paryżu dostrzeżono w kilku miejscach pożary. Latająca kolumna pod dowództwem pułkownika Dobschütza, rozproszyła w okolicy Bourmont nad górną Meuzą, gwardję ruchomą. Strata nieprzyjaciela wynosi 180 ludzi, z naszej strony 4 ranionych. v. Podbielski.

Bordeaux 23.—Prussacy 22-go wznowili attak na Dijon, odparci zostali na całej linji, ścigani przez Garybaldczyków. Prusacy w odwrocie pozostawili ranionych i ambulanse.

Lille 22-go. — Cambrai dziś ostrzeliwane. Napad Prussaków na Bernoy odparty.

Bourogne 22-go. — W nocy z 21 na 22 bez straty otwarte zostały paralelle przeciwko Perches, na linji Daujantin do Perouse.

POGRZEB CZŁOWIEKA.

Było to dnia 24-go stycznia 1826 r. a więc 45 lat temu.

Z Bednarskiej ulicy w Krakowskie Przedmieście wjeżdżała bryczka zaprzężona w parę gniadych mierzynków, w krakowskie chomonta przybranych.

Na bryczce siedział barczysty, wysokiego wzrostu szlachcic, otulony w dostatni kożuch, kryty grubem suknem i przytwierdzony do piersi i ramion długą, czerwoną, wełnianą, domowej roboty chustką, krzyżującą się na piersiach i spadającą od pasa sutemi frendzlami. Na głowie miał lisią czapkę, z wyłogami na uszy spuszczonemi i wielkiem futrem oblamowanym daszkiem, z pod którego tylko koniec zaczerwienionego nosa i sumiasty wąs było widać.

I nie dziwić się temu, bo mróz był siarczysty, a wiatr dął od północy, przynosząc ze sobą cały zasób chłodu z zawislańskich przestrzeni.

Lecz napróżno konie wyrywały się naprzód, znać przewąchując, że im niedaleko już do żłobów zajazdowych; napróżno kożuchowy Kuba przystrojony w ogromną baranią czapę, czerwonemi związaną tasiemkami, zapalczywie trzaskał z bicza, wołając „hau" na prawo i na lewo, bryczka zaledwie krok za krokiem poruszać się mogła, wielki bowiem tłum ludu zapierał drogę i czynił niemożliwem dalsze posuwanie się naprzód.

Widocznie coś niezwykłego dziać się musiało; bo choć to Warszawa gwarne i ludne miasto, zawsze jednak taki ścisk i rumor ludu znamionował niezwykły wypadek.

Ze wszech stron ludzie wychodzili z domów, cisnęli się po chodnikach, mijali bryczkę i pchali się naprzód.

Szlachcic poczynał już kląć przez zęby, bo zdrożonemu człowiekowi także pilno było wypocząć, ale klątwa nic nie pomogła, bo przeciw wodzie nie upłynie.

Koło samej bryczki szło trzech jakichś ichmościów gwarzących pomiędzy sobą. A pewnikiem byli to ludzie cechowi, bo mina u każdego dostatnia, szli zaś z właściwą powagą, nie pchając się ani wysuwając przed innych, zaś jeden z nich niósł w ręku ozdobną, suto przystrojoną chorągiew.

Szlachcic wychylił się z bryczki.

— Mój mości,— odezwał się do tego, który najbliżej jakoś wedle niego przechodził, a co to się dziś dzieje tutaj, że tak cała ulica zatłoczona.

— Waszmość widzę zdaleka, — odezwał się cechowy.

— Ano z za Wisły, i widzę tu uroczystość wielka jakaś. Toż przecie nie na processję pora, a tu kubek w kubek jakby za processją ludziska się cisną.

— Oj proszę waszmości, smutna to uroczystość, nie processja ale pogrzeb.

— A kto to umarł?

— Stanisław Staszic.

— Stanisław Staszic! Kto on zacz?

Cechowi wzruszyli ramionami.

— Widocznie waszmość z bardzo daleka, z zapadłego jakiegoś zakątka, kiedy o Staszicu nie słyszałeś. Toż nasz dobrodziej wielki i zacna dusza, że aż z serca człeku coś się odrywa, kiedy sobie wspomni, że jego już nie ma.

— A no kiedy tak to choć mi bardzo pilno i ja pójdę z wami za tym pogrzebem, boć to u nas co jednych dotyka to i wszystkich boli. Hej Kuba, stój! Wrócisz sobie przez most na Pragę, do pana Majchera, cośmy to przejeżdżali wedle niego od rogatek, tam staniesz i powiesz, że załatwiwszy się sam tam dojdę, bo tu już widno, na dziś w mieście próżno by zajazdu szukał.

I to powiedziawszy, wyszedł z bryczki, strzepnął resztę śniegu z odzieży, i posuwistym krokiem podążył za cechowymi.

— A zkąd to odprowadzają ciało? zapytał zrównawszy się z towarzyszami.

— Z Krakowskiego-Przedmieścia, z tego wielkiego domu co go zdala widać, i który sam Staszic sobie zbudował, a konwój pójdzie na Bielany bo nieboszczyk tam chciał być pochowany.

— No patrzcie państwo, a ja w tym domu właśnie mam interes za którym przyjechałem do Warszawy.

— Jakiż to interes?

— E to długa historja. Powiem jednak w kilku słowach, bo nie ma się z czem taić, też wstydu żadnego nie ma. Parę lat temu będzie podupadłem tak, że mi już prawie z wiosczyny trza było się wynosić. A miałem jeszcze na karku proces, co mi ostatki grosza wydobywał. Więc przyjechałem do Warszawy kręcąc się tu i owdzie i szukając ratunku. I jak raz przy wyjściu z sądu, gdzie się moja sprawa toczyła, nadarza mi się jakiś niepozornie ubrany człeczyna, który widząc moją minę zafrasowaną, pyta:

— Waszmość widzę zakłopotany wielce?

— A no juści, bo i jest z czego.

— Wiem ja wiem, bo byłem także na sądach, waszmość masz proces, cisną cię ludzie osadni i zasobni, a sam nie masz z czego płacić jurystów, i lękasz się, żeby twoja sprawa w łeb nie wzięła.

— Toż widzi Bóg żywa prawda.

— No to masz tu waszmość pięćdziesiąt czerwonych złotych, które mu na uczciwe słowo kredytuję. Oddasz kiedy będziesz mógł, kwitu nie żądam, bo widać z twarzy, że u waszmości zacna dusza. A jak przegrasz proces i nie oddasz, to niech tam już Pan Bóg zaregestruje na sądowem sumieniu. No teraz żegnam waszmościa, bo mi już pilno z innemi sprawami na miasto.

— A mój dobrodzieju! — zawołałem chwytając go za rękaw,—gdzie ja was będę szukał z oddaniem tych pieniędzy. Toż przynajmniej powiedzcie, gdzie mieszkacie i jakie wam miano, żeby choć żona moja i dzieci wiedziały jak się modlić za swego dobroczyńcę.

— Jakie mi miano, mniejsza o to, a tu masz waszmość.

Więc wyjął z kieszeni pugilares i wydarłszy z niego karteczkę papieru, skreślił na niej parę słów ołówkiem.

— Oto—rzekł podając mi karteczkę,—mój adres, pod tym adresem odeszlesz mi waszmość pieniądze. Ale powtarzam, proszę się nie śpieszyć, bo u mnie chwalić Boga, chleba dostatek, a rok ani kilka nie czynią różnicy.

I to powiedziawszy tak się jakoś zakręcił pomiędzy ciżbą ludzi z sali sądowej wychodzących, że znikł mi z oczu. A ja teraz proces wygrałem i pieniądze są, więc przybyłem uiścić się z długu, kartkę mam przy sobie i obaczcie jeno aspaństwo, wszakże to ten sam dom, do którego idziemy.

Szlachcic sięgnął do kieszeni kożuchowego okrycia i wyjął z niej torebkę skórzaną, z której z pomiędzy kilku innych papierów, wydobył kartkę ołówkiem zapisaną.

Ten z cechowych, który niósł chorągiew, przechylił się nad kartką i przeczytał na niej głośno:

„Dom Towarzystwa Przyjaciół nauk.“

— Ano jak raz przychodzimy do tego domu,— rzekł, — trzeba wejść i pomodlić się przy ciele dopóki jeszcze trumny nie zakryli.

* * *

Przed bramą domu stał ubogi karawan w jednego konia zaprzężony. Na skromnym katafalku umieszczona była czarno pomalowana dębowa trumna, bez żadnych ozdób. W około płonęły świece, księża domawiali nabożeństwo żałobne, a lud cisnął się tłumnie, żeby ostatni raz ujrzeć zwłoki człowieka, którego całe miasto czciło i kochało.

Cechowi, a wraz z nimi szlachcic nasz, wcisnęli się z wielkim trudem do sali w której katafalk był ustawiony.

A kiedy nowoprzybyli doszli nareszcie do katafalka i szlachcic przeżegnawszy się nabożnie, spojrzał na tę twarz spokojem śmierci uśmiechniętą, wykrzyknął nagle:

— Chryste Jezu! A toż mój dobroczyńca.

I z wielkiego wzruszenia upadł na ziemię. Więc zrobił się rumor, i ludzie rzucili się do cucenia.....

* * *

Dłużnik pożyczone sobie przez zmarłego dobroczyńcę 50 czerwonych złotych, wraz z procentem przynależnym, rozdzielił pomiędzy ubogich.

A ponieważ od tego czasu Pan Bóg błogosławił na majątku i grosz przyrastał ciągle, szlachcic rok rocznie na dzień 24 stycznia zjeżdżał do Warszawy, i upamiętniał datę pogrzebu swojego dobrodzieja, miłosierną ofiarą.

---

oraz dla gości przez nich wprowadzanych, wydawane będą w lokalu Towarzystwa przy ulicy Długiej w Pałacu Dückerta, we czwartek i w piątek d. 26 i d. 27 b. m. od godz: 8mej do 10tej wieczorem, w sobotę zaś t. j. w dniu zabawy wydawanie biletów miejsca mieć nie będzie. (2—3) —429—

— Pan Antoni Ryszkowski, właściciel magazynu ubiorów mezkich wyjechał do Wiednia i Monachium, po świeże towary i wzory mód ostatnich! —489—

TEATR WIELKI.

Jutro: **Lunatyczka** (abonament zawieszony).

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Margrabia de Villemer.**
Jutro: . . . . . .

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 12 (24) stycznia 1871 r.

Monety i Papiery	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Półimperjały Ros. rs. 6 k. 50				
Dukaty Hol. rs. — k. — rs. 3 k. 70				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup.)	--	—	-	—
Listy Zast. 3 okresu, I s. za rs. 100	91	16	90	66
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100	89	16	88	66
Listy Zast. nowe 5 z r. 1869	88	—	87	67
Listy Zastawne miasta Warszawy	83	67	83	33
Obligi Tow. Kredyt. Ziemskiego	100	-	99	50
Listy Likwidacyjne rs. 100	73	58	73	8
Bilety Banku Cesars. za r. 1860	91	—	-	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864	143	—	141	—
„ „ „ z r. 1866	145	--	—	-
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	70	—	--	—
Akcje Dr. żel. Wars.-Bydgoskiej .	69	—	—	—
Akcie Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . .	-	—	—	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol.	—	—	--	-
Akcje Banku Handlowego Warsz.	--	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	148	—	146	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej	—	--	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie . .	107	50	--	--

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $34\,^4/_9$
Od Likwidacyjnych kop. $58\,^8/_9$
Od Listów Zastawnych nowych kop. $43\,^1/_{18}$
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop $155\,^5/_9$
Berlin: Weksel 100 tal. 8 d. rs. 115 k. 50 rs. 115 k. 20
Londyn: 3 m. funt. st. rs. 7 kop. 82 rs. — kop. —
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. - k. - rs. - k. —
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w. rs. 93 k. 90 rs. — k. —

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia 23 Stycznia 1871 r.

	Godz. 7 rano	1 z południa	9 wieczorem
Termometr R. wskazywał stopni	3.6	1.0	4.3

Dnia 23 największe zimno 4.7 st., namniejsze 0.6.
Barometr wznosił się.
Wiatr zmienny.
Dziś o godzinie 7 rano zimna stopni 8.8 R.; barometr wznosi się, wiatr południowo-zachodni.
Wschód słońca o godz. 7 min. 56.
Zachód słońca o godz. 4 min. 28.
Długość dnia godz. 8 min. 32.
Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 6 cali 6.

— **Ceny Targowe Warszawskie.**— Dnia 23 stycznia płacono za korzec pszenicy wagi 240 do 250 funtów rs: 5 kop. 80 do rs. 7 kop. 25: - żyta wagi 230 do 240 funtów rs: 4 kop 15 do rs: 4 kop. 50:-- jęczmienia 4-ro i dwurzędowego rs: 3 kop. do rs: 3 kop. 35:— owsa rs: 2 kop. 25 do rs. 2 kop. 50:—kartofli rs. 1 kop. 75 do rs. 2 kop. — (Pszenica wagi funtów 265, płacono rs. 7 kop. 60.)

— **Okowitę** płacono dnia 23 Stycznia hurtową składnicą za garniec od kop. 131 do 131½.—Pojedyńczą szynkarską za garniec od kop. 132 do 133 kop.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego (Plac Teatralny Nr 473 c). Дозволено Цензурою.
Redaktor, Wacław SZYMANOWSKI. Wydawca, Gustaw GEBETNER. **DODATEK.**

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nr 18.
Wtorek.— Dnia 12 (24) Stycznia. — Rok 1871.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Przeglądu Katolickiego** Nr 3 wyszedł z druku i zawiera: Pierwsze zasady krytyki Powszechnej.—Kronika kościelna.—Bibljografia.—Ogłoszenia.

— **Zorzy** Nr 4 wyszedł z druku i zawiera: Zamek w Książu Wielkim (z drzeworytem), przez ks. Wł. Siarkowskiego.—Ogrodniczek, powiastka (d. c.)—Więcej Bóg ma niż rozdał, p. W. Jastrzębowskiego (dalszy ciąg.- Różności i rzeczy bieżące. - Ogłoszenia.

— **Izraelity** Nr 3 wyszedł z druku i zawiera: Ze świata naukowego.—Adolf Cremieux, członek Rządu Obrony Narowej we Francji (d. c.) Słowo w swoim czasie, p. Teresę Horowicz.—Reforma nowoczesna w Judaizmie p. Z. I. I..—Przygody głuchego weterana, opowiadanie D-ra L. Filipsohna, (d. c.)—Wiadomości z Zagranicy.—Rozmaitości.

DONIESIENIA.

Magistrat miasta Warszawy.

W zastosowaniu się do przepisów lombardowych podaje do wiadomości powszechnej, a mianowicie osób interesowanych, że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione, jako to: srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły zegarki, i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie nie wykupili, lub zaprolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 2 (14) Marca 1871 roku i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania codziennie wyjąwszy dni świątecznych i uroczystości dworskich od godziny 9 z rana do 1 z południa w lokalu lombardowym pomieszczonym w gmachu Ratusza, odbywać się będzie. Za zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna, srebrem lub biletami bankowemi płacić należy. Termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych najdalej do dnia 26 stycznia (7 lutego) 1871 r., wszelkich zaś innych do dnia 16 (28) lutego 1871 r., oznaczonym został.
Dlatego interesowani, a mianowicie właściciele takowych

fantów, przed upływem powyższego terminu do kassy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani.

Wszyscy właściciele fantów dotychczas niewykupionych w czasie właściwym, którzy pomimo niniejszego ogłoszenia o tyle staną się obojętnemi na własny interes, iż nie będą korzystać z terminu wyżej oznaczonego, do wykupienia lub prolongowania przed dniem 26 stycznia (7 lutego) 1871 r., co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 16 (28) lutego t. r., co do innych, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nietrzymające prób przepisanych, niezawodnie w wykonaniu Artykułu 3 Najwyższego Ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r., o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz Art: 29 zaprowadzającego w tym celu Probiernię, tejże probierni do stopnia, a zarazem zamiany na gotowiznę po cenach właściwych odstąpione będą, a inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostaną.

Niniejsze obwieszczenie podane zostaje do wiadomości powszechnej, przez pisma czasowe jako to: Dziennik Warszawski, Gazety: Polską, Warszawską i Policyjną, oraz Kurjery: Warszawski i Codzienny, niemniej przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego, w miejscach publicznych.

p. o. Prezydenta
Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major,
Witkowski.

Naczelnik Kancellaryi
Zdzitowiecki.

(2—3) —320—

O G Ł O S Z E N I E.

W Składzie Warszawskim znajdującym się w Cytadeli Aleksandryjskiej, odbędzie się w dniu 14 bieżącego Stycznia, o godzinie 10ej rano, licytacja na sprzedaż **wybrakowanej Juchty.** (1—1) —479—

O G Ł O S Z E N I E.

Podaje do publicznej wiadomości, że z mocy wyroku Sądu Gminnego odbywać się będzie licytacja głośna na gruncie kolonji Nr 71, we wsi Czyste położonej, w dniu 18 (30) Stycznia r. b. o godzinie 10 z rana, na sprzedaż rozmaitych ruchomości, jako to: meble jesionowe, mahoniowe, pościel, garderobę, biżuterja w znacznej ilości i t. d., pozostałych po śp. Marjannie Łętowskiej, na rzecz małoletnich sukcessorów.

Wola, dnia 8 (20) Stycznia 1871 roku.
Wójt Gminy Czyste **Kamiński.**

(1—3) —415—



W dniu 20 Stycznia (1 Lutego) 1871 roku w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego w Warszawie, pod Nr 549, prped W. Assesorem tegoż Trybunału Sadkowskiem o godzinie 2 po południu, sprzedaną zostanie w drodze działów **Nieruchomość** Nr 609 oznaczona, przy ulicy Bielańskiej położona. Wadjum do licytacji wynosi rs. 3500, licytacje zaś rozpocznie się od summy rs. 35,591 kop. 55, jako szacunku taksą biegłych wykrytego. Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży rzeczonej nieruchomości, przejrzany być może w Kancellarji Podpisarza Trybunału Wydziału II-go lub u podpisanego Patrona pod Nr 482 zamieszkałego.

Warszawa, dnia 11 (23) Stycznia 1871 roku.
Ludwik Marczewski, Patron.

(1—3) —466—

Nauczycielka,

posiadająca język ruski, polski, francuzki, niemiecki, oraz muzykę, pragnie przyjąć miejsce w Warszawie lub na wsi. Osoby interessowane raczą zostawić swój adres w Redakcji Kurjera Warszawskiego pod literami **W. A.**

(1—3) —471—

Kantor Loterji

Seweryna Neumark,

przy ulicy Przejazd, Nr 652, wprost ulicy Długiej;

LOSY do klassy 1-ej Loterji Klassycznej są do nabycia w pomienionym Kantorze.

Ciągnienie odbędzie się dnia 6 i 7 Lutego r. b.

(1—4) —470—

NIERUCHOMOŚĆ

Nr 830/1 w Warszawie przy ulicy Ogrodowej położona, sprzedaną zostanie w drodze działów, przez publiczną licytację, w Trybunale Cywilnym w Warszawie, pod Nr 549, posiedzenia odbywającym w d. 14 (26) stycznia, 1871 r. o godzinie 2-giej z południa, przed W-nym Felicjanem Lewandowskim, assessorem Trybunału Delegowanym. — Licytacja rozpocznie się od summy rs. 22,328, kop. 14, jako obniżonego szacunku taksą biegłych wykrytego. — Wadjum wynosi rs 2400. Bliższe warunki przejrzane być mogą w Kancellarji Pisarza Trybunału Cywilnego w Warszawie, wydz. I-go i u podpisanego Obrońcy przy Senacie, sprzedaż popierającego w Warszawie, pod Nr 496 zamieszkałego. **Andrzej Wolff.** Obrońca przy S. (3—3) —238—

WIEŚ odległa od Warszawy wiorst 24, a od Fabryki Cukru 3 wiorsty, zawierająca około **600 dziesiatyn (30 włók),** w czem jest znakomita ilość łąk poprawnych, jest do **sprzedania** lub **zamiany** na **Dom** albo **Summy** hypoteczne, pod korzystnemi warunkami, zprzyczyny, że Właściciel nie może się sam zajmować. Wszelkie możebne ułatwienia uczynione będą przy sprzedaży. Ponieważ na gruncie znajduje się znaczna ilość Siana i Słomy, oraz dogodne Budowle, przeto mogą być przyjęte Inwentarze do przezimowania na warunkach przystępnych. — Tamże **OGRÓD** obfitujący w Drzewa owocowe, oraz **WIATRAK,** do wydzierżawienia. — Wiadomość w Składzie Sukna Nowakowskiego, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr 477.

(6—12) —94—

Potrzebna jest na wieś

GUWERNANTKA,

(najlepiej rodowita Niemka), któraby kilkoro dzieci nauczyła języka niemieckiego, oraz muzyki na fortepjanie. Wiadomość w Kantorze Wgo Hordliczka, ulica Senatorska, Nr 477a, dom Wgo Bogka.

(2—3) —433—

Do Kantoru Towarowego potrzebny jest Młodzieniec znający język polski i niemiecki, jako

UCZEŃ.

Wiadomość przy ulicy Długiej, Nr 32, w Kantorze S. Altdorfer. (3—3) —412—

Jest do sprzedania na Nowej Pradze

PLAC

obejmujący przestrzeni łokci kwadr. 9700 hypotecznie Nr 6 oznaczony, graniczący z jednej strony z possesją Nr 5, z drugiej Nr 71, przy rogu ulic Brudnowskiej i Kościelnej położony. Uważając zaś od strony banhofu kolei żelaznej Petersburskiej, jest czwartą z kolei possesją. Wiadomość u stróża przy ulicy Chmielnej Nr 10 nowy. (1—1) —461—

Rs. 375,



Osoba płci żeńskiej, w średnim wieku, przyzwoita, posiadająca kapitalik rs. 375, życzy go sobie umieścić na pewnej lokacji lub kaucję, przy stosownem zajęciu. Wiadomość w Redakcji Kurjera Warszawskiego. (1—1) —463—

Poszukujący Agentur

Do miasta fabrycznego Łodzi i jego okolic, poszukuje osoba stanu kupieckiego, mogąca złożyć pewną gwarancję **agentur** różnego rodzaju. Osoby interessowane raczą swój adres złożyć w Redakcji Kurjera Warsz. pod literami **T. R,** dla bliższego porozumienia się. (2—3) —436—

Wszelkie artystyczne hafty

jakoto: szarfy, widoki i chustki ozdobne, które robiłam do magazynu W-nej Steckiej przy ulicy Senatorskiej, od dziś dnia z pierwszej ręki przyjmuję u siebie przy ulicy Aleksandrja Nr 4 domu mieszkania Nr 7 na 2-em piętrze od godziny 9-ej rano do 5-tej popołudniu. 3—6) —315—

Potrzebna jest zaraz

PANNA

kompletnie uzdatniona do szycia na maszynie, oraz **Uczeń**, do Fabryki Kapeluszy H. Polender, Długa Nr 484.
(3—3) — 373 —

Osoba w młodym wieku, uzdatniona do rozmaitych robót, poszukuje obowiązku za

Pannę-Służącą.

Ulica Chmielna, Nr 8 nowy. Wiadomość można powziąść u Stroża domu. (1—1) —468—

Potrzebna jest zaraz Niemka

wykształcona, do wychowania dwóch Chłopczyków. Wiadomość przy ulicy Ciepłej, Nr 1, mieszkania Nr 3, od godziny 3ej do 5ej. (1—2) —473—

Dla pp. Piwowarów!

W dobrach **Książenice**, o 5 wiorst od stacji **Grodziska** przy kolei Warszaw.-Wied., jest zaraz **do wydzierżawienia Browar**, świeżo odnowiony z wszelkiemi porządkami na dziesięć korcy zacieru. Warunki dogodne, wiadomość na miejscu u właściciela. (3—3) — 233 —

TRAN

biały i żółty, świeży,
w Aptece F. Fijałkowskiego,
w Warszawie, ulica Nowo-Senatorska.
(9—12) —9475 —

Salon, wynajęcie Instrumentów,




urządzony przy Składzie Fortepjanów
HERMANA i GROSSMANNA,
(Nr 484, ulica Miodowa),
znacznie powiększony został na nadchodzący sezon zimowy, i przedstawia wybór przeszło **120 doborowych** Fortepjanów, Pianin i Melodykonów.

Wynajmujący Instrumenta, mają możność nabyć takowe na własność, za potrąceniem na swoją korzyść, połowy rocznie opłaconego najmu, dopłaciwszy resztę rzeczywistej, przy wynajęciu umówionej ceny. (29—0) —8131—



Fortepjan

na pół siódmej oktawy, w dobrym stanie, do sprzedania za przystępną cenę. Ulica Przejazd, Numer 3 nowy, na 2giem piętrze. (1—3) —477—



Kareta Wiedeńska

na dubeltowych resorach, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania za Rs. 300, oraz **Futro damskie Elki.** Wiadomość w domu Wołłowicza, na Nowym-Świecie, gdzie stają Omnibusy, Nr 1274/5. Stangret Jan pokaże. (3—3) —59—

GZYMS

z drzewa dębowego, dla zawieszenia zasłony w pokoju, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Czystej, Nr 638 lit. B, mieszkania Nr 1. (1—2) —483—



Portmonetkę Bronzową z widoczkiem, w której znajdują się dwa złote pierściónki, odebrać można za udowodnieniem własności, od komissarza Cyrkułu Jerozolimskiego.
(1—1) —486—

LEŚNICZY w wieku 35 lat, wykwalifikowany pod względem teorytcznym, joko też praktycznym, znający dokładnie wszelkie czynności tyczące się urządzenia, oszacowania lasów oraz wyrobu wszelkiego drzewa użytkowego, eksportowego, zaopatrzony w dobre i z długoletniej praktyki świadectwa, poszukuje miejsca Nadleśnego. Bliższa wiadomość w domu handlowym pod firmą J. Lilienstern, przy ulicy Dzikiej, pod Nr 20-tym nowym, na pierwszem piętrze.
(3—8) —229—

Potrzebny jest do dwóch chłopców

Guwerner,

posiadający dokładnie język francuzki, z piękną pronunciacią, może być średniego wieku, raczy się zgłosić pod Nr 1342 2gie piętro, ulica Ś-to-Krzyzka. (1—1) — 464 —

Wykształcona Panna, Niemka,

która przez wiele lat zostawała przy dzieciach jako Bona, poszukuje obowiązku, a przytem i gospodarstwem domowem zajęćby się mogła. Wiadomość przy ulicy Tamka pod Nr 37, mieszkania Nr 16. (1—1) —480

SKLEP

z utensyljami i towarem rozmaitym, jest zaraz lub od Wielkiej Nocy z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość na miejscu, przy ulicy Bednarskiej pod Nr 2680, w Składzie Mydła i Świec. Tamże jest **Fortepjan** o 6 oktawach, z tonem bardzo miłym, za cenę rs. 35 i **Algierka** szopowa, za cenę rs. 30. (1—3) — 472 —

Sklep świeżo odnowiony,

s zupełnem urządzeniem, to jest Szafami, Kontuarem, do wynajęcia zaraz lub od 1 Kwietnia r. b. Wiadomość przy ulicy Nowy-Świat, Nr 35 nowy, u stróża Stanisława.
(1—3) — 462 —



PATENT korepetytorski, wydany w roku 1843 przez Władze Naukowe Warszawskie, dla Sygfrydy Skomorowskiej. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w Redakcji „Kurjera Warszawskiego." (1—1) —487—

Zaginioną Mappę Dóbr Bobrka,

w Gubernji Radomskiej położonych, upraszam uprzejmie o odesłanie do Redakcji „Kurjera Warszawskiego."
(1—3) —467—

Onegdaj, t. j. w Niedzielę, w przechodzie ulicą Tamka z domu W-go Stalewskiego Nr 2864, do domu W-go Bekkera Nr 2849/50, przy rogu tejże ulicy, oraz Aleksandrja położonego, zgubiony został **KOŁNIERZ** futrzany skunksowy, materją czarną podszyty, już używany. Łaskawy znalazca zechce oddać pod Nr 5 mieszkania domu powyższego Nr 2864, za wynagrodzeniem. (1—1) — 460 —



W dniu 19tym b. m. zginął mały

PIESEK

biały z ciemno-kasztanowatem łebkiem i takiemiż łatkami. Ktoby go przyniósł na ulicę Hożą pod Nr 15 domu, zostanie stosownie wynagrodzonym. Stróż wskaże.
(3—3) —407—



Dnia 19 b. m., wybiegł **PIESEK** z rassy pinczerów, czarny z podpalanemi łapkami, z domu przy placu Teatralnym. Kto go zwróci do Cukierni Vincentego, przy ulicy Senatorskiej, otrzyma nagrody rs. 1.
(1—1) — 465 —

W Drukarni Kurjera Warszawskiego (Plac Teatralny Nr 473 c).—Дозволено Цензурою.